

Maciej ZACHER
Politechnika Śląska
Wydział Architektury

DOM 2.0

Streszczenie. Dwudziesty pierwszy wiek nazywany jest „erą informacji”. Nowe technologie związane z rozprzestrzenianiem informacji – zwłaszcza Internet – wkroczyły w każdy aspekt naszego życia. Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z tego w jak istotny sposób swoboda i technologia rozprzestrzeniania informacji wpływa na kształtowanie się naszych postaw. Zmiany zachodzą bardzo szybko i nieuchronnie. Nie sposób sądzić, że w momencie kiedy każdy aspekt życia podlega przekształceniom, przestrzeń naszego życia oprze się zmianom. Dotyczy to zwłaszcza naszego domu, gdzie jak w soczewce skupiają się nasze przyzwyczajenia i potrzeby. Transformacje te będą o tyle ciekawe, że płaszczyzny transmisji informacji są de facto „kolejnym wymiarem” przestrzeni. Można się więc spodziewać, że przekształcenia, których obecnie doświadczamy, stworzą nowe oblicze definicji przestrzeni i jej percepcji. Artykuł przedstawi próbę zdefiniowania DOMU i rozważenia możliwości dystrybucji jego funkcji i właściwości w nowym układzie wymiarów – w DOMU 2.0.

HOME 2.0

Summary. The XXI century is often called the age of information. New technology such as Internet, has emerged in all aspects of our life. We may not be aware of how the ease of getting information, and the technology behind it affects our attitudes. However changes occur rapidly and inevitably. It is impossible to believe that at the time when every aspect of our life is being transformed, the „scene” of our lives resists change. This applies especially to our home, that, as a lens, focuses our habits and needs. These transformations will be even more interesting because the layer of information can be seen as "another dimension" of space. We can therefore expect, that the transformation, which we are currently experiencing, may result in a new definition of space and its perception. The article presents attempt to define HOME and tries to evaluate possible distribution of its features in the new layout of space – HOME 2.0.

1. Czym jest DOM?

Wszyscy mamy jakieś wyobrażenie domu, jako obiektu architektonicznego, przestrzeni życia oraz domu jako pewnej „uświęconej” przestrzeni rytuału. Rzadko jednak zastanawiamy się nad faktycznym znaczeniem domu w naszym życiu – nad jego funkcjami i atrybutami.

Dlatego na początku tego artykułu zostanie przedstawiony obraz domu opisany przez ks. Józefa Tischnera w „Filozofii dramatu”.

Dom jest przede wszystkim naszą najbardziej intymną przestrzenią. Jest on w pewnym sensie odpowiednikiem bezpiecznego łona matki. Dom „Umożliwia życie i dojrzewanie”[1]. Jest to pierwsza przestrzeń, której doświadczamy jako dzieci. Często tam rodzimy się. W domu toczy się większa część naszego życia - tam odpoczywamy, przygotowujemy posiłki i je spożywamy. W jego granicach także często kończymy swoje życie.

„Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu”[1], a więc jest on dla nas punktem odniesienia. Jako taki staje się dla nas istotnym wyznacznikiem naszej tożsamości. „Człowiek zapytany, skąd przychodzi - wskazuje na dom”[1]. Mój rozmówca potrafi na tej podstawie powiedzieć coś na mój temat. Jednym z atrybutów domu jest adres, który określa jego położenie w przestrzeni, a dzięki temu określa również nas. Ludzie na podstawie adresu wiedzą, gdzie nas szukać. Dom jest jednoznacznie określonym miejscem w przestrzeni, co oznacza, że mamy sąsiadów. Żyjemy w określonym otoczeniu, w pewnej wspólnocie, a zatem dom jest także swoistym interfejsem wpinającym nas w sieć powiązań społecznych.

„Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie to doświadczenie sensownej wolności.” [1] Być sobą u siebie znaczy tyle, co osiągnąć spokój i jednoznacznie określić siebie. Dom jest odzwierciedleniem naszej tożsamości – urządzamy go według swojego uznania, wykorzystując przedmioty, które z jakiegoś powodu nam odpowiadają i mają dla nas znaczenie.

„Mieć dom, znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiółów i nieprzyjaznością ludzi.” [1] Zapewne wszystkim znane jest zdanie „Mój dom to moja twierdza”. Zdanie to jednoznacznie wskazuje na rolę domu jako bezpiecznej przystani. W domu znajdujemy oparcie i siłę do życia. „Człowiek przywiązuje się do swojego domu. Przywiązanie do domu jest tak głębokie i tak wszechstronne, iż przerasta świadomość człowieka (...) Budować dom znaczy - zadomowić się” [1], innymi słowy „zapuścić korzenie”. To oznacza pewne zobowiązania i związaną z nimi odpowiedzialność. Dom jest zatem wartością trwałą, a jego los jest nierozdzielnie związany z losem jego mieszkańców.

Co niezwykle istotne ks. Tischner wskazuje, że domu nie można budować samemu. Dom jako pewien koncept jest siedliskiem rodziny – rodziny pełnej, składającej się z rodziców oraz dzieci. Dom bez dzieci to dom niepełny. W innym miejscu odnajdujemy niezwykle ważne – w kontekście obecnych czasów – spostrzeżenie ks. Tischnera: „Samotni budują cele, inni wznoszą kryjówki.” [1]

Dom jest jednak kruchy „Od strony sceny grozi piorun, trzęsienie ziemi, powódź. Od strony drugiego grozi odmowa wzajemności.” [2] Nasza intymna przestrzeń przez to, że jest trwale związana z konkretnym miejscem, narażona jest na działanie, niezależnych od nas, czynników zewnętrznych. Ponadto, logika życia – upływający czas sprawia, że domy obumierają. Każdy dom jest skazany na opustoszenie. Mamy tu do czynienia z paradoksem: z jednej strony dom jest wartością trwałą, a z drugiej strony towarzyszy mu świadomość kruchości oraz poczucie nieuchronności końca.

Autor „Filozofii Dramatu” wyraża niepewność co do istoty domu: „Czym jest dom, czy domem rzetelnym, czy jedynie obietnicą domu?” [2] Tischner wskazuje na istnienie jakiegoś lepszego domu – ideału „Ideę innego domu, domu nietykalnego dla ognia, dla zdrady – domu prawdy.” [2] Zważywszy na osobę formułującą te słowa Dom Prawdy może odnosić się do chrześcijańskiego wyobrażenia Domu Ojca w Niebie.

Podsumowując dom, jaki znamy jest oparciem dla naszego życia. Znanе wszystkim stwierdzenie „Pokaż mi jak mieszkasz, a powiem Ci kim jesteś” wyraża poczucie, że domy są odzwierciedleniem naszej „duszy”. Tak kształtujemy ich przestrzeń i umieszczamy w niej takie przedmioty, jakie nam odpowiadają i stanowią dla nas wartość. Patrząc szerzej, wybieramy także lokalizację domu, ze względu na jego otoczenie – decydujemy, gdzie zapijemy korzenie lub pozostajemy w domu rodzinnym, założonym przez naszych rodziców. Domy stają się więc istotnym elementem naszej tożsamości. Ze względu na swą trwałość są atrybutem przywiązania do danego, konkretnego miejsca w przestrzeni; są symbolem bezpieczeństwa i odpowiedzialności, gdyż tam właśnie decydujemy się założyć naszą rodzinę. Jednocześnie znany nam dom jest narażony na niebezpieczeństwa świata zewnętrznego. Pomimo swojej trwałości dom ma nieuchronny koniec.

Czy dom jaki znamy pasuje do obecnych czasów? Czy podlega zmianom pod wpływem zmieniających się potrzeb jego twórców/mieszkańców/użytkowników?

2. Dlaczego dom się zmienia?

Skoro dom jest odzwierciedleniem naszej „duszy” (naszych potrzeb, pragnień, lęków), czyli po prostu odzwierciedleniem człowieka, zmienia się wraz z człowiekiem.

Profesor Zygmunt Bauman w książce „Płynna nowoczesność” formułuje tezę, że odkad człowiek wszedł w erę nowoczesną, czyli w zasadzie od Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kolejne trwałe, wydawałoby się, elementy znanego - systemu podlegają stopniowemu „rozpusz-

czaniu”. Dziś żyjemy w czasach tzw. drugiej nowoczesności, którą Bauman nazywa również „Płynną nowoczesnością”. Co ją cechuje?

W książce „Płynna nowoczesność” Prof. Bauman pisze:

„Świat pełen możliwości jest niczym szwedzki stół zastawiony smakowitymi daniami, zbyt licznymi, by nawet najwięksi smakosze mogli spróbować ich wszystkich. Zgromadzeni wokół stołu goście są konsumentami, a najcięższym i najtrudniejszym wyzwaniem dla konsumenta jest konieczność dokonania wyboru: konieczność rezygnacji z pewnych opcji bez możliwości ich sprawdzenia.” [4]

Autor wskazuje na istnienie we współczesnym świecie Homo eligens [5] człowieka wybierającego (a nie tego, który wybrał) – idealnego konsumenta, którego wciąż nowe potrzeby nigdy nie mogą być spełnione. Przy tym zwraca uwagę na to, że w płynnej nowoczesności, ludzie bardziej kolekcjonują wrażenia niż przedmioty.

We współczesnym świecie wszystko traktujemy jak produkt konsumpcyjny. Zarazem wszystko, włącznie z poszukiwaniem partnerów życiowych, staje się zakupami.

„Robienie zakupów” to nie tylko kupowanie jedzenia, butów, samochodów czy mebli. Namętne, niekończące się nigdy poszukiwanie nowych, lepszych przykładów i recept na życie jest także formą zakupów i to z pewnością formą najwyższą...” [6].

Przy tym musimy pozostawać w ciągłym ruchu. Przez linearne traktowanie czasu nie możemy sobie pozwolić na utratę chwili, ponieważ „taka okazja może się już nie powtórzyć”.

„Czas to pieniądz. Musimy skosztować tyle ile się da. Liczy się prędkość, a nie trwanie! Przy zachowaniu odpowiedniej prędkości całą zawartość wieczności można skosztować w nieprzerwanym teraz ziemskiego życia.” [7]

W erze płynnej nowoczesności mobilność staje się wyznacznikiem nowych podziałów społecznych. Zygmunt Bauman, w książce „Globalizacja” wprowadza pojęcie dwóch światów - dwóch biegunów mobilności, coraz bardziej odizolowanych od siebie:

„Dla pierwszego świata, świata totalnej mobilności, przestrzeń przestała być ograniczeniem i łatwo się ją przekracza zarówno „w rzeczywistości”, jak i wirtualnie. Natomiast w drugim świecie, świecie tych, którzy „skrępowani więzami lokalnymi”, nie mając możliwości poruszania się, muszą biernie godzić się z każdą zmianą, jaka dotyka miejsca, z którym są związani – rzeczywista przestrzeń szybko się zamyka.” [8]

Niezwykle ważny jest postęp technologiczny, który spowodował, że przestrzeń naszego życia skurczyła się ze względu na coraz szybsze środki transportu oraz możliwości natychmiastowej komunikacji. Doprowadziło to do sytuacji, że przestrzeń, zwłaszcza w przeciągu ostatnich 20 lat, straciła na znaczeniu. Obecnie prowadzimy życie bardziej w czasie niż

w przestrzeni. W związku z tym, traci na znaczeniu przywiązanie do miejsca. Kiedy naczelną wartością staje się mobilność, zakorzenienie zaczyna przeszkadzać. Życie i praca nie wymagają już bycia „na miejscu”.

Kolejną ważną cechą ery ponowoczesnej jest indywidualizm. Mamy do czynienia ze społeczeństwem indywidualności. Na każdym kroku podkreśla się interes jednostki. Nie mówi się już o „sprawiedliwości społecznej”, a o „prawach człowieka”.

Biorąc pod uwagę „konsumpcyjny” tryb życia oraz szybkość i mobilność, naszą tożsamość kreujemy na podstawie tych samych zasad. Nie mamy, jak dawniej, zadanej tożsamości – jesteśmy kowalami własnego losu. Cechą naszych czasów jest „kompulsywna i obsesyjna, nieprzerwana, niepowstrzymana i wiecznie niedokończona modernizacja, wszechobecne i nieusuwalne, niezaspokojone pragnienie twórczej destrukcji...” [9]. Dlatego też możemy w kółko odtwarzać swoją tożsamość – możemy zerwać z dotychczasowym życiem i przemienić się w kogoś całkowicie innego. Mamy wręcz możliwość powtórnych narodzin! Rozwój nowych form komunikacji, a zwłaszcza Internetu, nam to tylko ułatwia. Mamy dostęp do dziesiątków portali społecznościowych, na których możemy dowolnie kształtować swoją tożsamość, a kiedy nam się ona nie spodoba skasować profil i zacząć od nowa. Przy tym w auto-kreacji nie jesteśmy niczym ograniczeni. Tworzymy tylko maskę – taki obraz siebie, jakimi chcielibyśmy być widziani.

Tak dynamicznie zmieniający się świat jest pełen lęków. Ludzie mają coraz mniejsze poczucie bezpieczeństwa i coraz większe poczucie zagrożenia. Dlatego na każdym kroku starają się minimalizować ryzyko. Wzrasta „lęk przed obcym”, podsycany na każdym kroku. Nie chcemy już „asymilować” obcych czy traktować ich jako innych. Najczęściej decydujemy się na ich wykluczenie. Nie chcemy z nimi mieć nic wspólnego ani ich spotykać - co jest istotą przestrzeni miasta. Dlatego następuje rozpad tradycyjnie rozumianej tkanki miejskiej. Powstają grodzone osiedla, które oferują swoim mieszkańcom protezę wspólnoty i odgradzają ją od niebezpiecznego i nieuporządkowanego świata na zewnątrz. Tworzy się „przestrzenie publiczne”, które umożliwiają ludziom uniknięcie spotkania „obcych”. Powstaje coraz więcej „niby miejsc”, gdzie co prawda spotyka się obcych, ale tylko fizycznie nie nawiązuje się relacji. Do „niby miejsc” prof. Bauman zalicza min: dworce kolejowe/lotnicze, autostrady [10].

Podsumowując, w dzisiejszym świecie nadrzędnymi wartościami są mobilność i tymczasowość. Liczy się prędkość, a nie trwanie. Coraz częściej mamy do czynienia ze współczesnymi nomadami. Trwałość i zakorzenienie stanowiące przeszkodę w szybkim konsumowaniu życia są wartościami niepożądanymi. Życie stało się ciągiem przyjemnych chwil. Przy tym wiele ze znanych nam instytucji staje się „kategoriami zombi”, jak to określił Ulrich

Beck. Są to kategorie, które są „martwe, choć wydają się żywe.” Zalicza się do nich m.in. rodzinę, klasę społeczną i więzi sąsiedzkie [11]. Do takich kategorii możemy przyporządkować też znany do tej pory dom.

Jednak podstawowe potrzeby człowieka, związane z poczuciem bezpieczeństwa i oswojeniem przestrzeni nie znikają, przybierają wręcz na sile wraz z narastaniem lęków. Płynna nowoczesność oferuje jednak zupełnie inną przestrzeń do realizacji naszych potrzeb – **cyberprzestrzeń**.

3. Jak wygląda dom nowej ery?

„Omnia mea mecum porto”

„Wszystko co mam noszę z sobą”

Bias z Prieny

Cyberprzestrzeń jawi się jako niebo! Jako przestrzeń idealna, leżąca „ponad” materialnym światem i „poza” jego problemami i ograniczeniami. Cyberprzestrzeń jest miejscem gdzie „ja” może być wolne od ograniczeń fizyczności. Z tą różnicą, że w Internecie to my jesteśmy „bogiem”, a przynajmniej mamy poczucie bycia wszechmocnym. Z całą pewnością rzeczywistość sieci jest dla nas bezpieczniejsza. Dlatego też w tym nowym wymiarze, wolnym od lęków i problemów używanych do tej pory przestrzeni, lokujemy struktury, które spełniają nasze najgłębsze potrzeby. W przestrzeni fizycznej – namacalnej, pozostawiamy zaspokajanie potrzeb pierwotnych takich jak m.in. odżywianie i sen. W cyberprzestrzeni więc powstaje dom współczesnego nomady. Dom 2.0. Jak on wygląda?

Przede wszystkim jest to dom mobilny. Dom 2.0 możemy zawsze wziąć ze sobą. Jako, że nie jest fizycznie związany z jakąś konkretną przestrzenią (określaną geograficznie), nigdy się od niego nie oddalimy. Dostęp do niego mamy zawsze za pomocą przenośnych interfejsów lub „kafejek internetowych”.

Przestrzeń DOMU 2.0 jest w pełni zindywidualizowana. W Internecie mamy możliwość wykreowania przestrzeni, którą możemy określić, jako swoją. Przy tym jest ona wolna od ograniczeń domu w świecie realnym. Dom 2.0 możemy po swojemu urządzić dodając kolejne funkcjonalności – pokoje (w zasadzie w nieskończoność), „pomalować” (personalizacja interfejsu stron - serwisów), włączać w społeczności lub wyłączać - sprawujemy nad nim pełną kontrolę.

Możemy dostosowywać go do swoich zmieniających się tożsamości.

Przy tym Internet daje nam poczucie wspólnoty i równości. Dzięki temu maleje lęk przed obcymi. W Internecie każdy jest w pewnym sensie swój. Możliwość spotkania obcego, niepożądanego elementu ograniczona jest do minimum. W końcu to my zgadzamy się na dopuszczenie chętnych do naszej sieci znajomych. A wszystko to bez potrzeby głębszego angażowania się i ponoszenia odpowiedzialności. Internet oferuje łatwo dostępne, ale kruche i powierzchowne związki, unieważniane za przyciśnięciem jednego guzika.

„Dom internetowy” przez to, że tak skutecznie oderwany jest od niedoskonałej rzeczywistości daje nam poczucie bezpieczeństwa - i to na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim oferuje w zasadzie nieograniczoną sieć wsparcia w postaci znajomych – kontaktów. Dom 2.0 nie posiada tkanki fizycznej, która niszczeje. Nie może więc przestać istnieć wbrew naszej woli, ani się zestarzeć. „Nowy, lepszy dom” dzięki swej transcendentności nie jest narażony na fizyczne zagrożenia - zwłaszcza dziś, kiedy coraz więcej danych przechowujemy „w chmurze”, a nie na dyskach twardych naszych komputerów. I co ciekawe, możemy tworzyć dowolną liczbę takich domów, podobnie jak tożsamości.

Innym aspektem indywidualnego charakteru Domu 2.0 w wymiarze wirtualnym jest brak w nim miejsca na „partnera” na prawach współtwórcy. Jest miejsce na kolejny kontakt-użytkownika, być może o zwiększonym poziomie dostępu, ale nie sposób jest stworzyć w sieci dom choćby dla pary. Pod tym względem wirtualny wymiar domu 2.0 zbliża go bardziej do „kryjówki” lub „celi”, o której pisał książkę Tischner.

Oczywiście należy także wspomnieć o zagrożeniach związanych z wirtualizacją domu takich jak niepewność tożsamości spotykanych w Internecie. Nigdy nie wiemy czy mamy do czynienia z czyjąś „prawdziwą tożsamością” czy tylko z maską. Rodzi to niebezpieczeństwo obcowania fałszywych tożsamości. Innym problemem jest takie przywiązanie do przestrzeni Internetu, przy której zanika umiejętność życia z prawdziwymi ludźmi w realnym świecie. Bezpieczeństwo w sieci jest również często złudne. W sieci, podobnie jak w realnym świecie, jesteśmy narażeni na przestępczość (złodziei, oszustów) oraz inne nieprzyjemności, np. spam.

Warto również wspomnieć o zmianach wynikających ze zmiany w sposobie dystrybucji dóbr kultury. Zmienia się podejście do posiadania fizycznych przedmiotów. Coraz częściej płacimy (lub i nie płacimy) za dostęp wyłącznie do aktualnie potrzebnych nam funkcji pewnych przedmiotów; jest tak np. z dostępem do muzyki w Internecie. Za pomocą odpowiednich stron dostajemy możliwość słuchania muzyki zamiast kupować jej nośniki. Uderza to bezpośrednio w jedną z podstawowych ludzkich potrzeb – potrzeby posiadania.

Ideę domu idealnego – wirtualnego można zespolić z pewnym konkretnym domem-przestrzenią fizyczną. Tutaj „na scenę” wkracza architekt, tworzący fizyczny wymiar domu 2.0. Tworzenie przestrzeni podatnych na szybkie zmiany wydaje się wymogiem naszych czasów, a co za tym idzie nietrwałych. Przestrzeni przystani, w której współczesny nomada będzie mógł się zatrzymać, dopasować szybko do swoich indywidualnych potrzeb, po czym równie szybko ją opuścić.

Jako, że to, co jest dla nas wartościowe, większość psychologicznych atrybutów domu, zostają przeniesione do Internetu, modyfikacje namacalnej przestrzeni mogą być minimalne, zależne od czasu, jaki w danym miejscu będziemy spędzać. Można sobie również wyobrazić sytuację, że zatrzymujemy się w jakimś miejscu na tyle krótko, że możemy niektóre z funkcji, takie jak „odpoczynek”, „spożywanie posiłków” oraz „sen”, potraktować zupełnie rozdzielnie i zrealizować je w oddzielnych przestrzeniach. Odpocząć np. w parku, pożywić się w restauracji, a przespać się w hotelu.

Lecz co stanie się z Domem 2.0 kiedy postanowimy założyć rodzinę?

Bibliografia

1. Tischner J.: „Filozofia dramatu”, Éditions du Dialogue, Paryż, s. 187-189.
2. Bauman Z.: „Płynna Nowoczesność”, przekł. Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 15, 45, 55, 97, 111, 114, 158.
3. Bauman Z.: „Globalizacja”, (przekł.) Ewa Klekot Państwowy Instytut Wydawniczy 2000, s. 104.
4. Beck U.: „Politik in der Risikogesellschaft”, za: Zygmunt Bauman, „Płynna nowoczesność”, przekł. Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, 2006, s.12.